

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

W NUMERZE

Relacja z rekolekcji Ruchu Maitri w Lubiniu	2
Głód w Buraniró	3
Przedszkolaki z Doumé	4
Zmiana dachu na misji w Djouth	4
Wieści z Afryki	5–6
Radość – medytacja	7
Raport o Stanie Zdrowia Dzieci Afrykańskich – 2008	8

Dwa wesela i domek



Podejmując się organizacji jakiegokolwiek akcji, nigdy nie można być pewnym owoców. Zawsze ustala się cele, przyjmuje założenia, ale realne efekty różnią się od tych przewidywanych. Tak też stało się w przypadku Wystawy „Dzieło Adopcji Serca”. Reakcja Ofiarodawców na takie przedsięwzięcia bywa zaskakująca. Pozytywnie zaskakująca.

Zbliżał się termin ślubu Agaty i Sebastiana. Przygotowywali się już do wspólnego życia. Z naszą wystawą zetknęli się w kwietniowe popołudnie w trakcie jednej z niedzielnych mszy św. we wrocławskim kościele Św. Augustyna. Ich uwagę przyciągnęły zdjęcia z placu budowy w okolicy Kabuga. Dzięki pomocy wspólnoty Maitri z Czech powstawał domek młodego Innocenta. W głowach narzeczonych narodził się pewien pomysł.

Edvard Hakizimana to dwudziestodwuletni mieszkaniec Burundi. Ma dwie siostry – starsza wyszła za mąż i wyprowadziła się, młodsza mieszka z Edvardem i matką, uczy się w szóstej klasie szkoły podstawowej. Ojciec zginął podczas wojny w 1993 roku. Edvard to zaradny chłopak. Przez dwa lata pracował u Sióstr z Buraniró na budowie jako pomocnik murarza. Pomagał też

w sprzątaniu na terenie nowopowstałego szpitala – uzyskał w ten sposób pieniądze na zakup artykułów szkolnych dla swojej siostry. Chłopak był zmuszony do zakończenia swojej edukacji na czwartej klasie szkoły podstawowej. Przerwał naukę z powodu biedy. Wydaje się, że nie miał w życiu szczęścia, nawet teraz – będąc już mężczyzną – nie mógłby sobie pozwolić na poślubienie wybranej kobiety. Dlaczego? W Burundi nie wydaje się córki za kawalera, który nie ma własnego dachu nad głową i nie jest w stanie utrzymać rodziny. A Edwardowi trudno było zdobyć pieniądze na zbudowanie najmniejszej nawet lepianki, nie mówiąc już o zakupie kawałka ziemi. Jego małżeńska przyszłość stała pod znakiem zapytania.

Misjonarka z Sudanu we Wrocławiu i Gliwicach

W dniach 5–20 lipca s. Elżbieta Czarnecka ze Zgromadzenia Córek Maryi Wspomożycielki Wiernych (sióstr salezjanek), która obecnie przebywa na urlopie w Polsce, odwiedziła trzy wrocławskie i dwie gliwickie parafie.

Na spotkaniach opowiadała o trudnej sytuacji w Sudanie (także w Darfurze) i o swojej pracy. Przy tej okazji wolontariusze Ruchu Maitri propagowali program „Adopcja Serca”. Część osób już nadesłała swoje deklaracje. Misjonarka przy naszej pomocy zebrała również ofiary na najpilniejsze potrzeby misji w Sudanie. Pieniądze mają być przeznaczone na pomoc biednym dzieciom spoza Adopcji, wpisy do szkoły, książki, mundurki szkolne, leki, odbudowę domów z gliny dla dwóch rodzin. Siostry planują też otworzyć nową placówkę w Darfurze. Dwie salezjanki już się tam udały na rekonesans. Dziękujemy za godną podziwu ofiarność!

S. Elżbieta kieruje szkołą, w której uczy się ponad 1200 sudańskich dzieci. Praca salezjanek jest bardzo owocna. Zdarza się, że absolwentki ich szkół dostają się na uniwersytet. Sytuacja ekonomiczna w Sudanie pozostaje

Ciąg dalszy na str. 7

Ciąg dalszy na str. 3

Relacja z rekolekcji Ruchu Maitri w Lubiniu



W dniach 24-29.07.2008 r. w Lubiniu k/Kościąna odbyły się coroczne rekolekcje Ruchu Maitri, w których wzięło udział 15 osób (z Gdańska, Białegostoku, Lublina, Wrocławia, Bytomia, Ołtarzewa, Raciborza, Rydułtów i Warszawy).

Większość uczestników Ruchu przybyła do Lubinia już 23 lipca, rozpoczynając swój pobyt od mszy św. koncelebrewanej przez benedyktynów: o. Floriana i o. Maksymiliana, w trzynastowiecznym kościele parafialnym p.w. św. Leonarda.

Drugi dzień miał zasadniczo charakter rekreacyjny. Ponieważ kilka osób było na rekolekcjach Ruchu Maitri po raz pierwszy, zaplanowaliśmy przed południem wyjazd integracyjny śladami Jana Pawła II. W Gostyniu zwiedziliśmy kościół Św. Małgorzaty, a w Świętej Górze – Sanktuarium Matki Bożej Świętogórskiej.

Oba miejsca odwiedził w czerwcu 1978 r. Kardynał Karol Wojtyła. Gotycki kościół z XIII w. p.w. św. Małgorzaty znany jest m.in. z krucyfiksu z ukrzyżowanym Chrystusem, którego włosy są naturalne. Sanktuarium Matki Bożej Świętogórskiej – Róży Duchownej jest głównym sanktuarium maryjnym w Wielkopolsce. Jego początki datują się na 1468 r., kiedy to powstała w tym miejscu kaplica ku czci Matki Bożej (kult maryjny istniał na tym terenie już w XI w.). Miejsce tym opiekują się księża z Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri (filipini). Św. Filip Nereusz założył to zgromadzenie w 1575 r. Po pięknej barokowej świątyni, która uzyskała tytuł Bazyliki Mniejszej, oprowadził nas zaprzyjaźniony benedyktyn z klasztoru w Lubiniu – o. Jan Berezka. W kościele znajduje się szereg obrazów polskich świętych i błogosławionych, namalowanych w czasie zaborów ku pokrzepieniu serc przez ks. Bernarda

Preibisza (oratorianina). Znajdują się tam wizerunki: św. Stanisława Kostki, św. Szymona z Lipnicy, bł. Bronisławy, św. Kunegundy, św. Jacka, św. Wojciecha, św. Stanisława Szczepanowskiego, bł. Czesława, św. Jadwigi, św. Salomei, św. Kazimierza, św. Jana Kantego, św. Andrzeja Boboli. Ponadto w świątyni znajduje się cudowny obraz Matki Bożej (został on koronowany w 1928 r.). W 1978 r. Kardynał Karol Wojtyła przewodniczył uroczystościom 50-lecia koronacji tego obrazu. Swoje życie pogłębiał w Świętej Górze bł. Edmund Bojanowski, założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanej, które pracują m.in. w Afryce.

Wieczorem ks. Roman Forycki, duszpasterz krajowy Ruchu Maitri, mszą św. rozpoczął właściwe rekolekcje. Program każdego dnia obejmował Monastyczną Liturgię Godzin z Ojcami (godz. 6.00 – jutrznia, 12.15 – Anioł Pański i horka (modlitwa południowa), 17.40 – nieszpory i 20.00 – Godzina Czytań), dwie konferencje ks. Romana, wspólnotową eucharystię z homilią, koronkę do Miłosierdzia Bożego, adorację Najświętszego Sakramentu.

W swoich homiliach rekolekcjonista nawiązywał do przypadających w poszczególnych dniach wspomnień Świętych Pańskich (Brygidy, Kingi, Joachima i Anny, Marty oraz Jakuba Apostoła). Była to okazja do lepszego poznania tych postaci.

Temat rekolekcji – bardzo bliski Ruchowi Maitri – dotyczył niesienia nadziei ubogim

w odniesieniu do ostatniej encykliki Benedykta XVI „Spe salvi – o nadziei chrześcijańskiej”. W oparciu o ten temat staraliśmy się ukształtować w sobie człowieka nadziei i zastanowić się, w jaki sposób możemy dzielić się nią z innymi. Nauki ks. Romana i treści zawarte w tekście papieża skłoniły nas do stawiania sobie wielu pytań, np.

- Co robię w kierunku doprowadzenia do nadziei tych, których Bóg stawia na mojej drodze życia?
- Czy zamiast nadziei, która wyrasta z wiary, nie przejawiam innych nadziei, którymi kusi nas świat?
- Jak rozwija się moja chrześcijańska nadzieja?
- Czy beznadziejne sytuacje w moim życiu rozbudzają „nadzieję wbrew nadziei”?
- Czy Sąd Ostateczny jest dla mnie nadzieją?

Każdy starał się szukać odpowiedzi na te pytania we własnym sercu. Sprzyjała temu atmosfera klasztoru, spacerów po benedyktyńskim ogrodzie, piękno okolicznej przyrody.

Wiezorami odbywały się spotkania tematyczne. Na pierwszym został zaprezentowany reportaż pt. „Przez Afrykę do nieba”, który został wyemitowany w Radiu Lublin w czerwcu br. Osoby biorące udział w audycji opowiadały o swoich motywach przystąpienia do programu Adopcji Serca. Ich poruszające wypowiedzi przyczyniły się do nowego spojrzenia na działalność wolontariatu Maitri, która powinna mieć charakter przywracania nadziei.

Na kolejnych spotkaniach dzieliliśmy się wrażeniami z tej audycji, refleksjami na temat Adopcji, a także przeżyciami rekolekcyjnymi oraz przedstawialiśmy sposoby niesienia nadziei wszystkim, którzy jej potrzebują.

Gospodarzem jednego ze spotkań był ks. Roman Forycki, który udzielał odpowiedzi na pytania stawiane przez uczestników rekolekcji. Najwięcej emocji dostarczyła jego opowieść o znanym mu osobie ks. Michale Sopoćce, który we wrześniu będzie beatyfikowany w Białymstoku.

Podczas pobytu w Lubiniu była okazja do spotkań i rozmów z benedyktynami, m.in. z o. Karolem Meissnerem i o. Janem Berezą. Wszyscy Ojcowie i Bracia gościli nas z ogromną życzliwością i otwartością. Za co jesteśmy im bardzo wdzięczni.

Czas spędzony na rekolekcjach ubogacił nasze życie duchowe, przyczynił się do zacieśnienia wzajemnych relacji oraz włą w nasze serca nową nadzieję. Wszyscy wyjechaliśmy umocnieni, z radością myśląc o spotkaniu w przyszłym roku. Niech Bóg błogosławi naszym dobrym postanowieniom i działaniom.

Od następnego numeru będziemy zamieszczać w całości konferencje ks. Romana Foryckiego SAC, wygłoszone w Lubiniu.

Zapraszamy do lektury!

Opracował Konrad Czernichowski

W ostatnim numerze gazetki publikowaliśmy list od s. Janiny Zakrzewskiej – podziękowanie za pomoc w kupnie żywności dla szpitala w Buraniro. Dzięki hojności Ofiarodawców udało się zrealizować projekty na ten cel. A było to potrzebne...

Głód w Buraniro

Przez dwa ostatnie lata w okolicy Buraniro sytuacja systematycznie się pogarszała. Najpierw przedłużające się pory suche, potem gwałtowne ulewę, niszczyły wszelkie plony. W regionie nastał prawdziwy głód. Nawet najmniejsze rodziny mogły sobie pozwolić tylko na jeden posiłek dziennie. W Burundi jest to standard, ale tylko ludzi biednych. Wieści z tego małego kraju nie docierały jednak do mediów w Europie, nikt nie wiedział o tragedii. Według relacji misjonarzy, ludzie byli wycieńczeni, skrajnie wygłodniali, ich odporność na choroby gwałtownie spadała. Widok pustej sali jadalnej dla chorych w szpitalu był dla personelu i Sióstr niecodzienny. Afrykańczycy zwykle jadają posiłki wspólnie z sąsiadami – aby dzielić się jedzeniem, „tworzyć jedną rodzinę”. O żywność dla chorych w Buraniro troszczą się bliscy. Jednak pacjenci jadali w ukryciu. Wstydzieli się, że – sami głodując – nie mają czym podzielić się z innymi, do których nie dotarła z posiłkiem rodzina. Zapewnienie pokarmu dla chorych przybywających z daleka stało się ogromnym problemem. Matki przynosiły dzieci, aby podać im środki nasenne – wtedy maluchy szybko zasypiały i nie płakały z głodu. Ludzie zaczęli uciekać na inne obszary kraju w poszukiwaniu pracy. Ich poletka nie dawały pożywienia, więc musieli je opuszczać. Przenosili się na tereny, gdzie – jak się później okazało – rozprzestrzeniła się malaria. Ich organizmy szybko poddały się chorobom. Wielu ludzi ginęło.

S. Janina opowiadała trzy tragiczne historie ludzi z tego czasu, których, jak się wydaje, uratował cud. Pewnego dnia przywieziono do szpitala, wybudowanego dzięki ofiarodawcom Ruchu Maitri, czwórkę zagłodzonych dzieci. Ich rodzice po przeprowadzce zmarli na malarię. Dobrzy ludzie przewieźli je z obcych terenów do rodziny, która oddała maluchy pod opiekę Sióstr. Kolejną ofiarą tragedii była kobieta z dzieckiem – wcześniakiem. Twardo upierała się, że chce wrócić do domu, pomimo rad i prośb Sióstr. Bała się głodu i tego, że będzie musiała prosić innych o jedzenie. Jej dom oddalony jest o 35 km od szpitala – rodzina nie byłaby w stanie przynosić pożywienia nawet dwa razy w tygodniu. Innego dnia przywieziono do Sióstr dwudziesto- pięcioletniego mężczyznę. Był zupełnie pozba-

wiony sił, wychudzony, ocierał się o śmierć. Życeliwy sąsiad wioził go do szpitala 30 km na rowerze. Chłopak był tak wycieńczony, że nie mógł utrzymać pozycji siedzącej. Po tygodniu leczenia Siostry zorientowały się, że nikt nie przynosi choremu jedzenia. Chłopak był smutny, nie miał chęci do życia, same leki nie mogły zapewnić mu przetrwania. Potrzebował pokarmu. Trzeba było szybko rozpocząć leczenie i dożywianie tych ludzi. Dożywianie... ale czym?



W tej krytycznej sytuacji wsparcie finansowe dobroczyńców z Polski było wybawieniem. Nie trzeba wykazywać się bujną wyobraźnią, żeby zrozumieć, co stałoby się z tymi ludźmi bez pomocy bliźnich przekazujących pieniądze na do-



żywianie. Za otrzymaną od Maitri kwotę Siostry kupiły mleko, mąkę (kukurydzianą, sojową, z sorga, maniokową), cukier, sól, ryż, fasolę, mięso, ryby, orzeszki, olej i jarzyny. Według statystyk z produktów m.in. wyżywiono 522 dzieci (przygotowano dla nich 12 863 posiłki). Dzięki pomocy polskich ofiarodawców tamte cztery osierocone maluchy po dwóch miesiącach intensywnego leczenia i dożywiania są pełne energii, sił, radości. Po wakacjach pójdą do szkoły, którą przerwały właśnie z powodu głodu. Kobieta ze zbyt wczesnie narodzonym dzieckiem przez miesiąc pozostawała pod opieką misjonek, a później mogła wrócić do domu. Młodzieniec po dwóch miesiącach leczenia i odżywiania się najpierw mlekiem i odżywczymi mieszankami, a później już regularnymi posiłkami, powrócił do zdrowia. Teraz od czasu do czasu sam przemierza pieszo 30 km z domu do szpitala po niezbędne leki. Nie da się opisać wdzięczności Sióstr i tych, których życie zostało uratowane od śmierci głodowej. Warto pomagać – to jedyne, co można napisać w takiej sytuacji – naprawdę warto.

*Na podstawie relacji
s. Janiny Zakrzewskiej
napisała Agnieszka Turek*

Misjonarka...

Dokończenie ze str. 1

niezwykle trudna, co rząd stara się ukryć przed światem np. poprzez zamykanie w więzieniach żebraków. Wprawdzie powoli następuje stabilizacja na południu kraju i organizowane są transporty samolotowe uchodźców do ich dawnych domów, jednak wielkim cierpieniem naznaczona jest ludność Darfuru. Jeźdźcy na koniach, nazywani džandzolidami, potrafią w środku nocy otoczyć wioski, które następnie palą. W tym zachodnim regionie Su-

danu (odpowiadającym wielkością powierzchni Hiszpanii) zginęło już 300 tys. osób, a 2 mln Darfurezyków musiało opuścić swoje domy.

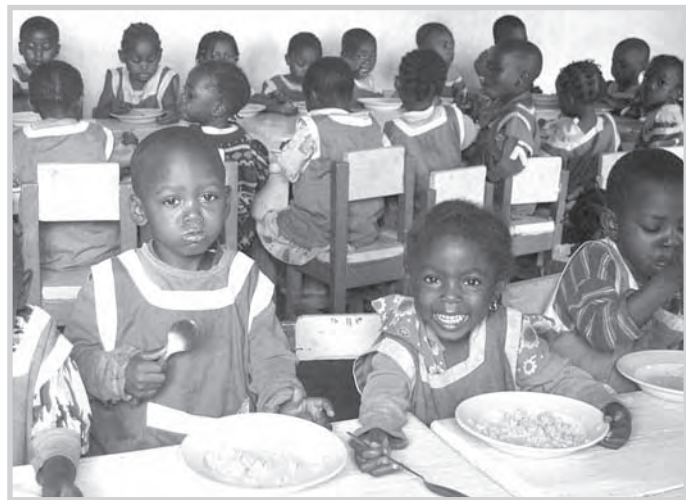
Ponieważ salezjanka przez ponad tydzień przebywała we Wrocławiu na leczeniu, skorzystaliśmy z okazji, aby pokazać jej nasze piękne miasto. Czas pozwolił na zwiedzenie Panoramy Racławickiej, Ogrodu Japońskiego, Ostrowa Tumskiego, kościoła greckokatolickiego i prawosławnego. Wykwintnymi łodami uczciliśmy dziesiątą rocznicę pierwszej Niedzieli Misyjnej z s. Elżbietą.

*Konrad Czernichowski
Wrocław, sierpień 2008*

Przedszkolaki z Doumé

Siostra Fabiana Leitgeber w czerwcu br. przysłała nam podziękowanie za okazaną w 2007 roku pomoc w dożywianiu dzieci z przedszkola w Doumé.

W ubiegłym roku otrzymałam od waszego Ruchu Maitri pomoc w wysokości 2 000 EUR na dożywianie dzieci w przedszkolu katolickim w Doumé na naszej misji.



Rok szkolny w naszym przedszkolu zakończył się ostatniego dnia maja 2008 r. Na czas wakacji pożegnało nas 190 maluchów. Część z nich pójdzie już do szkoły podstawowej, którą prowadzi siostra Weronika, pallotynka.

Z wielką radością w sercu pragnę Wam wszystkim podziękować za pomoc finansową,

dzięki której dzieci przez cały rok szkolny nie chodziły głodne. Trzy razy w tygodniu, w dniach kiedy najdłużej przebywały w szkole, maluchy otrzymywały albo gorący ryż z sosem pomidoro-arachidowym lub z konserwą rybną, albo kawałek chleba-bagietki z czekoladą lub margaryną. Były też gotowane banany, maniok oraz owoce. Jeśli tylko była taka możliwość, dostawały też kubek mleka lub soki rozpuszczane w wodzie. Najbardziej jednak cieszyły je przysmaki, to znaczy cukierki, lizaki lub ciasteczka, które dostawały także do domu, by podzielić

się z młodszym rodzeństwem.

Rodzice są bardzo szczęśliwi, że ich dzieci chodzą do naszego katolickiego przedszkola, gdzie nie tylko zdobywają wiedzę, ale uczą się kultury osobistej (choćby sam fakt, że jedzą przy stole, mają swój talerz i łyżkę). To wszystko jest znakiem, że Kościół Katolicki jest obec-

ny pośród swego ludu i chce jego rozwoju i szczęścia, a przez to pragnie zbliżyć ich do Boga, ukazując im Jego nieskończoną Miłość i Miłosierdzie.

Rodzice podczas spotkań dziękują nam za to, co czynimy dla ich pociech. Ale wyrażając nam swoją wdzięczność, kierują ją również do Was – przyczyniających się do uszczęśliwiania ich rodzin.

Niech szczęście i uśmiech na twarzach tych dzieci będą odpowiedzią na słowa Chrystusa „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnie uczyniliście.” (Mt 25,40).

Zapewniam każdego, kto pomógł naszym maluchom w ich dożywianiu, że przed posiłkami przedszkolaki zanosili do Boga modlitwę za Ofiarodawców. Ten dodatkowy posiłek nie tylko pomógł im wzrastać fizycznie, ale dzięki niemu stali się odporniejsze na atakujące ich tutaj choroby: malarię lub amebiozę.

Przyłączam się również do tego podziękowania od dzieci i ich rodziców. Pragnę ze swej strony powiedzieć „Bóg zapłać” całej ekipie wolontariuszy pracującej w cichości i z oddaniem. Niech Wasza praca będzie stokrotnie wynagrodzona. Na końcu dziękuję Ofiarodawcom za każdy grosz, który tyle pomógł tym najmniejszym. Niech Bóg w swym miłosierdziu i łaskowości wspiera Wasze wysiłki w dążeniu do dobra i rozwoju Kościoła Powszechnego.

Szczęść Boże. Z darem modlitwy,

*s. Fabiana Leitgeber, pallotynka
Doumé, Kamerun, 25 czerwca 2008 r.*

Zmiana dachu na misji w Djouth

W sercu tropiku, w południowo-wschodniej części Kamerunu znajduje się misja w Djouth, prowadzona przez siostry Alicję Adamską, Grażynę Gizelę Spórną, Gabrielę Zarębę, ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Duszy Chrystusa Pana. W roku 2007 misjonarki zgłosiły się z prośbą o pomoc finansową na remont dachu. W czerwcu br. przysłały nam rozliczenie z tego projektu.

Prace remontowe trwały od 26 grudnia 2007 do marca 2008 r. Otrzymałyśmy pomoc finansową z Ruchu Maitri w wysokości 15 000 EUR, co po wymianie dało 9 825 000 CFA. W całości koszty remontu wyniosły 10 490 753 CFA.

Grudzień w Kamerunie to czas suszy, a więc idealny na remont. Ekipa, która się tym zajmowała, przystąpiła do prac zaraz po świętach Bożego Narodzenia. Podczas prac napotykałyśmy różne trudności. Na początku grudnia zepsuł się agregat, dzięki któremu miałyśmy światło i wodę. Trzeba było dać go do naprawy, ale – jak się okazało – nie jest to takie proste. Do tej pory (maj) jesteśmy bez światła i nawodnienia. Pojawił się więc problem wody przy pracach. Trzeba było jeździć samochodem, który po krótkim czasie też zaczął się psuć. Przy noszeniu wody chętnie pomagały nam dzieci. Pod-

czas ściągania dachu i sufitu okazało się, że instalacja elektryczna jest w bardzo złym stanie i należy ją wymienić. Stary dom nie jest łatwy do remontu. Zła konstrukcja domu powodowała, że po demontażu dachu, niektóre ściany popękały, co przysporzyło nowej pracy.

Problem pojawił się również w sektorze instalacji hydraulicznej. Niektóre rury zostały uszkodzone, dlatego też trzeba było poprawić łazienki. Przy tej okazji stwierdziłyśmy, że położenie płytek będzie tańsze i pomoże w zachowaniu higieny.

Mimo różnych nieprzewidywalnych trudności, Bóg postawił na naszej drodze ludzi, którzy przyszl nam z pomocą. Drewno na konstrukcję i sufit otrzymałyśmy od spółki leśnej. Dzięki temu mogłyśmy zrealizować wymianę drugiego dachu.

Jak już wcześniej wspominałam, pracownicy mieli problem z remontem. Trzeba wiedzieć, że mimo fachowego wykształcenia, tu-tejsi ludzie spotykają spore trudności w pracach, szczególnie budowlanych. W dniu, w którym mężczyźni zakończyli prace, lunął tak mocny deszcz, że po nim wyszły na jaw wszystkie niedociągnięcia. Dach przeciekał. Trzeba było jeszcze raz poprawiać.

Ale dzięki Bogu jesteśmy już w swoim domu. Wyrażamy wdzięczność tym wszystkim, którzy przyczynili się do polepszenia naszych warunków. Jak dobrze mieszkać w domu, gdzie na głowę nie cieknie woda, gdzie można spać spokojnie. Jak dobrze.

*s. Alicja Adamska
s. Grażyna Spórna, s. Gabriela Zaręba
Kamerun, czerwiec 2008 r.*



Prośba o pomoc w doprowadzeniu wody dla ludności w Doumé

W lipcu br. w Warszawie przedstawił Ruchu Maitri, Jacek Wójcik i Tadeusz Makulski, mieli przyjemność spotkać się z ks. biskupem ordynariuszem Janem Ozgą. Dzieła Ruchu są mu dobrze znane. W jego diecezji ze wsparcia ofiarodawców korzystają m.in. księża mariannie, siostry pallotynki prowadzące Adopcję Serca. W trakcie spotkania biskup przedstawił problemy miejscowej ludności związane z kłopotami z zaopatrzeniem w wodę pitną. Poniżej publikujemy jego prośbę o wsparcie.

Misja Katolicka w Doumé jest pierwszą misją na terenie całego Wschodu w Kamerunie. To stąd misjonarze pieszo przemierzali 600 km na wschód i południe, by ewangelizować tubylczą ludność. Instalacja wodna, którą pierwsi misjonarze holenderscy założyli ponad 60 lat temu, niestety już nie funkcjonuje, gdyż nie zaspokajała dzisiejszych potrzeb ludności i misji.

Sama Misja Katolicka ma rozwiniętą infrastrukturę: przychodnię, trzy szkoły, gdzie uczy się ok. 1000 młodych ludzi (przedszkole, szkoła podstawowa i Collège), internat dla młodzieży, małe seminarium, dwie dzielnice



mieszkańciami dla rodzin nauczycieli i profesorów, dwa domy zakonne, plebanie i biskupstwo. Liczna jest również ludność cywilna korzystająca z tego samego źródła wody pitnej, którą mogliśmy oczyścić i udostępnić dla wszystkich dzięki pomocy Ambasady Francuskiej.

Parę lat temu zaczęliśmy odnawiać całą instalację wodną. Najpierw prace rozpoczęły się

przy samym źródle, które trzeba było na nowo oczyścić i całkowicie przerobić. Obecnie woda jest oczyszczana w odpowiednich komorach i nieustannie płynie z sześciu ujęć. Codziennie setki ludzi przychodzą do źródła i korzystają z jego systemu. Woda jednocześnie jest pompowana do cysterny wybudowanej na naszym terenie i rozprowadzana po całej infrastrukturze misyjnej. Dziennie korzysta z niej ok. 1 000



dzieci i wiele rodzin, które mieszkają na misji lub wokół niej.

Niestety projekt ten nie został jeszcze całkowicie zakończony. Z powodu braku finansów nie udało się nam zakończyć prac przy źródle: brak nam odpływu wody używanej z prania i mycia się, schodów prowadzących do źródła, po których dorośli i dzieci mogliby wnosić



na głowach baniaki z wodą lub pranie, zabezpieczeń prowadzących do głównego zbiornika i pompy.

Niestety tego roku w Kamerunie mamy bardzo podwyższone ceny materiałów budowlanych i transportu, dlatego kosztorys niestety jest dość wysoki.

Bardzo proszę o pomoc, gdyż moim marzeniem jest zakończyć to dzieło i zabezpieczyć źródło tak, by tutejsza ludność mogła bez obaw pobierać wysokiej jakości wodę pitną, która nie powoduje chorób, takich jak amibiaza, wszelkiego rodzaju robaczycy i tyfus.

Ufamy, że dzięki realizacji tego projektu zasadniczo poprawią się warunki sanitarne, zdrowotne i bytowe naszej ludności, na czym nam bardzo zależy.

Przewidywany koszt wynosi 30 000 EUR, co stanowi 19 650 000 CFA.

Polecam wszystkich Dobrodziejów naszych misji i Wolontariuszy pracujących w Ruchu

Maitri, Bogu Wszechmocnemu i z serca błogosławie. Szczęść Boże.

Ks. Bp Jan Ozga

Ordynariusz

Doumé, Haut-Nyong,

Kamerun, 2 sierpnia 2008 r.

Wpłaty na ten cel należy kierować na konto:

80 1240 1255 1111 0000 1523 4612

Nazwa: Ruch Maitri przy parafii NSJ

ul. ks. Zator Przytockiego 3

80-245 Gdańsk

tytułem: Projekt – 1/OZGAJ

Otrzymując, chcąc dawać innym

Co roku w okresie wakacji w Rwandzie i Kongo Zgromadzenie Księżów Pallotynów, prowadzące w tych krajach kilkanaście placówek misyjnych, organizuje letnią akcję *Patronatu dla dzieci i młodzieży*, obejmującą zajęcia połączone z animacją religijną, edukacją, sportem i dożywianiem podopiecznych.

Jako że w wymienionych krajach wakacje przypadają w różnych terminach, w lipcu i sierpniu 2007 zajęcia odbywały się w rejonie w parafii Rutshuru w Kongo, a w miesiącach grudzień-styczeń 2007/08 w kilku parafiach w Rwandzie. W sprawozdaniu przyslanym przez księży czytamy, że akcja objęła tym razem 14 883 dzieci i młodzieży przy zaangażowaniu prawie 600 animatorów i nauczycieli oraz rodziców. Gdańska wspólnota Maitri dzięki hojności ofiarodawców miała swój udział w tym wydarzeniu, przekazując kwotę 8 300 EUR.

Jak dowiadujemy się z przesłanego raportu, program dla maluchów obejmował tematy: rodzina z Nazaretu, rodzina Jakuba, rodzina syna marnotrawnego, relacje między rodzicami i dziećmi, sprawiedliwość i pokój w rodzinie. Zajęcia w Kongo odbywały się dwa razy w tygodniu w ośmiu ośrodkach dla 3000 uczestników (Ntamugenga – 450, Rubare – 500, Rutshuru – 920, Buturande – 550, Biruma – 140, Kalengera – 130, Kibututu – 60, Kinyandonyi – 250). Opiekunowie wzięli udział w trzydniowej sesji (26–29.06.2007) w centrum formacji duszpasterskiej, podczas której wprowadzono ich w metodologię pracy z dziećmi i temat rodziny. Młodzi Afrykańczycy brali udział w obozie biblijnym, zajęciach sportowych i kulturalnych, wycieczkach do innych ośrodków, konkursach, grach i loterii. Dzieciaki były zainteresowane i bardzo zaangażowane w zajęcia dzięki dobrej organizacji – najpierw przedstawienie tematu, później skecze i konkursy. Zwycięzcy i aktorzy ze scenek

Ciąg dalszy na str. 6

WIEŚCI...

Dokończenie ze str. 5

dostawali nagrody – zeszyty, ołówki, długopisy, linijki. Maluchy były bardzo zadowolone z takich wakacji. Miło spędzały czas i dodatkowo na loterii dostawały torby, mundurki, przybory szkolne. Wielką radością były dla nich poczęstunki w trakcie przerw – cukierki i ciastka. Kongijczycy chętnie rozmawiali na tematy przedstawiane na zajęciach, przyswoili wiele informacji. Na wycieczkach obejrzeli m.in. elektrownię wodną, garaż, stolarnię i wiele narzędzi. Rodzice byli bardzo wdzięczni za zorganizowanie tych zajęć. Wszyscy wyrazili chęć posyłania na nie dzieci w przyszłym roku, niektórzy sugerowali nawet częstsze spotkania. Dla rodziców bardzo ważna była możliwość wygrania mundurków i przyborów szkolnych na loterii. Było to duże odciążenie tych ludzi, którzy mają problemy z zapewnieniem swoim dzieciom szkolnego wyposażenia. Koordynator zajęć w Kongo – o. Kasereka Jean de Dieu, był bardzo usatysfakcjonowany. Mówił, że z całą pewnością udało się osiągnąć cel, którym była walka z przestępczością i deprawacją obyczajową młodych w czasie wakacyjnym. Ojciec Kasereka dziękuje wszystkim Ofiarodawcom, którzy wspierali to dzieło. Był on obecny przy robieniu zakupów, pisaniu poradnika *Zalecenia dla opiekunów* i organizacji zajęć. Wie, że bez pomocy Dobroczyńców nie udało by się przeprowadzić takiej akcji letniej. Pallotyni mówili, że w przyszłym roku dobrze byłoby, gdyby udało się zaangażować do pomocy nauczycieli i zachęcić opiekunów do jeszcze większego poświęcenia się podopiecznym. Misjonarze ze smutkiem przyznawali, że niektórzy rodzice nie puszczali maluchów na zajęcia. Z Rutshuru ok. 120 dzieci po powrocie do szkoły skarżyło się, że rodzice nie pozwolili im przyjść – musiały pracować na polu.

Starsza młodzież brała udział w swego rodzaju festiwalu. Były to zajęcia biblijne, kulturalne i intelektualne, mające zapobiegać waleśnianiu się młodych po okolicy z powodu nudy. Dzięki temu nastąpiło również zapoznanie się ludności miejskiej z wiejską i powstanie atmosfery zaufania, jedności. W akcji brało udział 1200 osób z 12 filii parafialnych. Przygotowano dla młodych czterodniowe zajęcia formacyjne *Odpowiedzialność młodzieży w Kościele jako rodzinie*, konkursy biblijne, śpiewy z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia parafii w Rutshuru, maraton, gry w piłkę, tańce folklorystyczne, projekcje filmowe, wycieczkę do sąsiedniej parafii Karanmbi

i pielgrzymkę do Kibeho. Istniała również możliwość czytania w parafialnej bibliotece. Konkursy dla młodzieży podzielone były na etapy – wspólnota kościelna, filia, parafia. Dzięki pomocy Ofiarodawców na każdym etapie było wiele nagród.

Administratorem Regii Pallotynów w Rwan-dzie i Kongo jest ks. Zdzisław Prusaczyk, którego starania doprowadziły do zaangażowania naszego Ruchu w ten niezwykle ciekawy i owocny projekt. Gdański ośrodek Maitri zapewnił na ten cel prawie 25% budżetu, pozostałą część finansowali miejscowi dobrodzieje kościoła, rodzice, dzieci, parafie i sami księża pallotyni. Wielką satysfakcję mogą przynieść przekazane wraz ze sprawozdaniem słowa ks. Zdzisława: „Tak, to prawda, roboty było dość dużo, ale cieszy mnie to, że jest zaangażowana w tym coraz większa liczba osób. Począwszy od sióstr i księży, są też nauczyciele i młodzi wraz z rodzicami. Spośród animatorów jest spora liczba młodzieży wspomagana przez Maitri. To też bardzo cieszy – że otrzymując, chcą też sami coś dać innym.”

Tekst na podstawie

Sprawozdania z Patronatu 2007

Agnieszka Turek, Tadeusz Makulski

Gdańsk, lipiec 2008 r.

Dzień Dziecka Afrykańskiego w Djouth

Dzięki wsparciu Ofiarodawców Ruchu Maitri Siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Duszy Chrystusa mogły zorganizować uroczystości w Djouth. W lipcu br. otrzymaliśmy list od s. Alicji Adamskiej.

16 czerwca 2008 r. dzięki Waszej pomocy znowu mogliśmy napęlić radością serca dzieci, tym razem nie tylko z naszej parafii Djouth, ale diecezji Batouri.

Tegoroczny Dzień Dziecka Afrykańskiego zgromadził maluchy z całej okolicy. Przybyło do Djouth około 500 dzieci z różnych parafii i szkół. Nie zabrakło dzieci z Kentzu odległego o 250 km, z Batouri – 125 km, Kete – 180 km, Mindurou, Mbang i innych parafii.

Liczba dzieci z CEB i miejscowej garderii wynosiła około 200. Ci najmłodsi (od 3 lat wwyż) chyba najbardziej przeżywali swoje święto. Od kilku dni nie mówili o niczym innym, jak tylko o wyjeździe i uroczystości. Młodzieży z gimnazjów było znacznie mniej, ponieważ nie wszyscy zdążyli przybyć na czas po egzaminach.

Święto rozpoczęło się już 13 czerwca. Pomi-mo ulewnego deszczu, na miejsce do Djouth przybyły wszystkie delegacje parafialne oraz szkoły. Dla wielu uczestników była to jedyna okazja wyjazdu poza teren swojej wioski, miejsc, w których żyją. Zwłaszcza dzieci z wiosek, poza tym świętem, nie mają okazji do spotkania

swoich kolegów, zaprezentowania tańców, recytacji i innych występów. A dla maluchów z odległych miast była to okazja poznania innego środowiska, dzieci lasu, a zwłaszcza Pigmejów, którzy podczas prezentacji parafii i szkół, zauroczyli wszystkich swoim tradycyjnym tańcem.

Do przewiezienia dzieci posłużyły nam samochody z różnych misji i wypożyczony autobus, trzeba więc było zapewnić chociaż ropę.

W czasie trzydniowego święta zorganizowaliśmy pogadankę na temat praw i obowiązków dziecka, prezentację występów, skecze oraz lote-



rię fantową. Nie zabrakło również miejsca na podziękowanie Panu Bogu za dobrze spędzony czas w roku szkolnym. 15 czerwca, w niedzielę, wszyscy uczestniczyliśmy we mszy św. dziękczynnej za łaski otrzymane w ciągu roku szkolnego. Modliliśmy się również za wszystkich, którzy umożliwiali dzieciakom uczęszczanie do szkoły, a więc również i za Was. Potem nastąpił świąteczny posiłek i loteria fantowa, która uradowała wszystkie dzieci (wiele z nich nie знаło tej formy dostawiania nagród). Każdy marzył o prześcieradle, piłce czy butach. Wszyscy uczestnicy otrzymali prezent. Tak niewiele trzeba, aby nadać sens życia i napęlić radością serce człowieka.

Przygotowany ryż z mięsem i sok cieszył się ogromnym powodzeniem. Tym razem kupiliśmy krowę, co ułatwiło nam przygotowanie posiłków dla ponad 500 osób.



Każdy najadł się do syta, a resztę zabrano do domu, aby podzielić się z rodzeństwem.

Zdjęcia z naszego święta niech będą podziękowaniem za Serce i wszelką pomoc. Naszą wdzięczność wyrażamy w pamięci modlitewnej.

Bóg zapłać.

s. Alicja Adamska

Djouth, Kamerun, lipiec 2008 r.

Dwa wesela...

Dokończenie ze str. 1



Co połączyło Edvarda i Sebastiana – dwóch tak różnych ludzi? Dwa kontynenty, dwie różne kultury, dwie różne codzienności? Rodzina. I problemy. Agatę i Sebastiana – jak stwierdzili – na razie nie bardzo stać na budowę domu (ceny takich inwestycji są wysokie, bardzo wysokie jak na kieszeń nowożeńców). Po obejrzeniu wystawy skontaktowali się z autorem zdjęć – wolontariuszem z Gdańska, oferując pomoc dla młodych małżonków w Afryce. Skoro sami nie mogli wybudować sobie domu, postanowili zbudować go chłopakowi z Burundi. Edvarda wskazała s. Ezechiela Pyszka – prowadząca z Ruchem Maitri program Adopcji Serca w afrykańskiej Republice Burundi, rekomendując go jako uczciwego i pracowitego człowieka, któremu na pewno warto pomóc.

Dom Afrykańczyka z niewypalanych cegieł (mieszanka gliny i trawy, suszona na słońcu) czeka na okna (a raczej imitację okien z drewnianych desek). Niedługo mężczyzna dostanie również pieniądze na małe pole. Teraz będzie mógł ubiegać się o rękę wybranki. A jeśli zostanie przyjęty – liczy na to, że Ofiarodawcy z Polski wspomogą finansowo również uroczystości ślubne. Jest szansa, że panna młoda wypożyczy suknię ślubną u s. Ezechieli. Siostry prowadzą w Buraniro przy Szkole Życia małą wypożyczalnię takich kreacji, które są darem od polskich kobiet (jeden strój pochodzi z Trójmiasta). Nie wiemy, jaki będzie koniec tej historii. Agata i Sebastian są już małżeństwem, wysłali Edvardowi zdjęcia ze swojego ślubu. Teraz czekają na kolejne wieści od niego, na informację, jak rozwija się dobro zapoczątkowane akcją we wrocławskiej parafii.

Niespodziewany, piękny owoc tej wystawy jest świadectwem otwartości serc Ofiarodawców. Ludzie, którzy obok wsparcia modlitwą i środkami finansowymi, sami coś inicjują, przedstawiają pomysły, propozycje – to wielka radość dla wspólnoty Maitri.

Agnieszka Turek

Ze zbioru „Medytacje” Matki Teresy z Kalkuty

Radość

„Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania,
będziecie trwać w miłości mojej,
tak jak zachowałem przykazania Ojca mego
i trwam w Jego miłości.
To wam powiedziałem,
aby radość w was była
i aby radość wasza była pełna”

(J 15, 10–11)



Oczywiście nasza radość będzie pełna,
Jeśli będziemy trwać w Jego miłości –
bo Jego miłość jest osobowa,
serdeczna,
rzeczywista,
żywa,
subtelna,
oddana miłość.

Gdy narodził się Jezus aniołowie głosili
Jego przybycie z radością:
„...Radujcie się...”
Radość, albowiem narodził się Jezus.
Pastuszkowie i wszyscy wokół Jezusa zdawali się
promieniować radością – radością,
która jak Sam powiedział przyszedł aby dać:
„...aby moja radość była w was pełna...”
Św. Paweł często mówi o tej radości,
a w czasie Chrztu św. ksiądz zwraca się do
ochrzczonego:
„...idź i służ Kościołowi z radością...”

Radosne serce jest jak promień Bożej miłości,
nadzieja wiecznego szczęścia,
płonące światło Boga.

I tak, jeśli pozwolimy Jemu żyć swoim
życiem w nas, doświadczamy tej radości.
A jeśli będziemy się modlić,
staniemy się tym promieniem Bożej miłości
w naszym własnym domu,
w miejscu, gdzie żyjemy
i w wolnym świecie.

Dzisiejszy świat jest spragniony
radości płynącej z czystego serca,
gdyż czyste serce dostrzega Boga.

Raport o Stanie Zdrowia Dzieci Afrykańskich – 2008

W bieżącym roku UNICEF opublikował „Raport o Stanie Zdrowia Dzieci Afrykańskich – 2008”, w którym przedstawił statystyki dotyczące m.in. umieralności dzieci w Afryce, najczęstszych chorób oraz dostępu do usług medycznych. Zebrane dane konfrontowane są z Milenijnymi Celami Rozwoju, do których należą m.in.: – ograniczenie umieralności dzieci poniżej 5 roku życia;

– poprawa opieki zdrowotnej nad matkami;
– ograniczenie rozprzestrzeniania się HIV/AIDS, malarii i innych chorób.

W kilka lat po ogłoszeniu Milenijnych Celów Rozwoju, ich realizacja na terenie kontynentu afrykańskiego wciąż jeszcze nie przynosi efektów. ONZ odnotowuje zadowalające rezultaty we wdrażaniu Milenijnych Celów Rozwoju w Azji, Ameryce Południowej, Europie Środkowo-Wschodniej, ale w Afryce wciąż jeszcze nie ma żadnego postępu lub jest on bardzo niewielki. Jedynie w północnej części Czarnego Łądu udało się zredukować umieralność dzieci w wieku poniżej 5 lat (średnio o 45 procent między 1990 a 2006 rokiem), ale w Afryce Subsaharyjskiej nic się nie zmienia. Ta część kontynentu ciągle pozostaje najtrudniejszym miejscem na świecie do życia i przeżycia. Tam właśnie w 2006 r. zarejestrowano 160 zgonów dzieci poniżej 5 roku życia na 1 000 urodzeń. Dla porównania warto przytoczyć dane dla krajów uprzemysłowionych – 6 zgonów na 1 000 urodzeń, natomiast w naszej części Europy – 27 zgonów na 1 000 urodzeń. Cóż to oznacza dla afrykańskiego dziecka? Ano tyle, że jedno na sześć dzieciaków nigdy nie będzie świętować swoich piątych urodzin.

W Afryce Subsaharyjskiej, głównymi przyczynami zgonów dzieci poniżej 5 roku życia są choroby, którym można zapobiec i które można wyleczyć. Są to na przykład: zapalenie płuc (przyczyna 1/5 zgonów), malaria (przyczyna 18 % zgonów), biegunka (17%). Obniżenie liczby zgonów spowodowanych biegunką można byłoby osiągnąć poprzez poprawę dostępu do wody pitnej. Ale rzeczywistość Afryki Subsaharyjskiej na początku XXI wieku wciąż jeszcze nie jest korzystna dla 54 milionów dzieci, które po prostu nie mają dostępu do uzdatnionych źródeł. Ten brak wody pitnej jest każdego roku przyczyną zachorowań na biegunkę u ok. 2 mi-

lionów afrykańskich maluchów. Zatrważają informację, iż 70 % dzieci chorych na biegunkę nie przechodzi stosownego leczenia, którego koszty nie są wygórowane. Jedna dawka odpowiedniego leku kosztuje 0,05 USD. Najgorsza sytuacja jest w Sierra Leone, gdzie w 2006 r. co czwarte dziecko umierało, nie doczekawszy 5 urodzin (wskaźnik umieralności: 270 zgonów na 1 000 urodzeń). Zauważalny postęp odnotowano natomiast w Malawi, gdzie wskaźnik umieralności dzieci w wieku poniżej 5 roku życia zredukowano z 221 w 1990 r. do 120 w 2006 r.

Szanse na przeżycie dziecka zależą przede wszystkim od warunków, w jakich mieszka. Najmniejsze szanse mają oczywiście dzieci najbiedniejsze, najbardziej marginalizowane i najbardziej oddalone od szpitali i ośrodków zdrowia, których rodzice są najslabiej wykształceni. Ogromne znaczenie ma również sytuacja polityczna w danym kraju. Konflikty zbrojne w Afryce są jedną z głównych przyczyn śmierci dzieci i matek. W ponad połowie z 10 krajów Czarnego Łądu, tj. w Angoli, Burkina Faso, Gwinei-Bissau, Gwinei Równikowej, Liberii, Mali, Nigrze, Republice Demokratycznej Kongo, Sierra Leone, Czadzie, gdzie 20 % lub więcej dzieci umiera nie osiągnąwszy 5 roku życia – dochodziło w ostatnich 20 latach do poważnych walk. Na przykład w okresie ostatnich 4 lat, w Republice Demokratycznej Kongo działania wojenne zmusiły ponad milion osób, głównie matek i dzieci, do opuszczenia swoich domów i szukania schronienia, często w przypadkowych miejscach, gdzie choroby rozprzestrzeniają się w rekordowym tempie.

Innym, ważnym problemem w odniesieniu do dzieci głównie afrykańskich jest rejestracja ich narodzin. ONZ szacuje, że w samym tylko 2006 r. nie zarejestrowano ok. 51 milionów urodzeń. A przecież prawo do aktu urodzenia jest fundamentalnym prawem człowieka i podstawą realizacji jego innych praw. Chodzi tu m.in. o dostęp do opieki medycznej, do edukacji, ochronę przed zatrudnianiem dzieci, wczesnym małżeństwem, poborem do armii, niewolnictwem czy w końcu handlem dziećmi. Nikt się nie upomni o dziecko, które nagle zniknęło z wioski, sprzedane np. za niewielką kwotę, bo przecież to dziecko nigdzie oficjalnie nie istnieje.

Opracowała Barbara Uszko

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



I Ty możesz im nieść pomoc, a nawet ratować życie poprzez:

- **ofiarowanie** w ich intencji modlitwy, przeciwności życiowych i cierpienia;
- **osobisty udział** w organizowaniu pomocy w ramach wspólnot Ruchu Maitri;
- **zachęcanie** innych do współudziału;
- **ofiarę pieniężną** zlotówkową lub w obcej walucie, wpłacane na konto (patrz stopka redakcyjna);
- **rozprowadzanie naszej gazetki i ulotek**;
- **udział w programie „Adopcja Serca”**. Jest to indywidualny lub zbiorowy patronat nad ubogimi, wskazany przez misjonarzy, przeważnie dotyczy osieroconych dzieci.

Program w zależności od poziomu nauki dzieci ma następujące formy:

– **szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci ze szkoły podstawowej i młodsze. Miesięczna składka to równowartość 13 € na utrzymanie dziecka i opłaty szkolne (w tym 1 € na administrację). Dzieci są w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły.

– **szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. Miesięczna składka to równowartość 17 € na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne (w tym 1 € na administrację). Pomoc potrzebna jest przez około 6 lat, tyle czasu trwa nauka. Dzieci powinny ją rozpocząć w wieku 13 lat, ale z powodu trudnej sytuacji życiowej często następuje to znacznie później.

– **szkoła życia** – uczęszczają do niej dziewczęta zazwyczaj pełnoletnie, które wcześniej nie miały możliwości nauki ani zdobycia zawodu. Wpłata miesięczna to równowartość 15 € na utrzymanie podopiecznej oraz szkołę (w tym 1 € na administrację). Pomoc trwa 3 lata. Po zakończeniu programu możliwe jest zakupienie wyprawki np. maszyny do szycia.

– **dożywianie i Fundusz Ogólny Adopcji Serca** – zbiorowe dożywianie dzieci w ośrodkach dożywiania, szkołach i przedszkolach. Zakupy leków, remonty i wyposażenie szpitali.

Więcej informacji można uzyskać w naszym biurze, telefonicznie, listownie i na naszych stronach internetowych (patrz stopka redakcyjna).



Adres redakcji: Ruch Maitri, Parafia Najświętszego Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk.
Tel./faks: 0-58/520-30-50; **konto:** PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr 80 1240 1255 1111 0000 1523 4612; **internet:** www.maitri.pl;
e-mail: gdansk@maitri.pl. **Redaguje:** Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.

Warunki prenumeraty: przesłanie ofiary na dowolny okres czasu (2,70 zł za 1 egz. wraz z wysyłką) z dopiskiem „Prenumerata”.

Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: poniedziałki, wtorki, czwartki 12.00–19.00, środy 9.00–17.00, sale pod starą plebanią.
Wspólnotowa Msza św.: w ostatni czwartek miesiąca o godz. 17.30 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.